

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	13 „

Numer pojedynczy 5 centów.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyji
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędźmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Dziewiątą po Świątkach.

Ewangelia u Łukasza Ś. 19. 41, 46.

Treść. Jezus zbliżając się do Jerozolimy, płakał nad zgubą bliską tego miasta, że niepoznało czasu nawiedzenia swego: przepowiedział także wszystkie okropności jakie na nią przysię miały: a wchodząc do kościoła, wygnał sprzedających i kupujących.

Nie było narodu na ziemi, oprócz żydowskiego któryby tyła łaskami i dobrodziejstwami obdarzony był od Boga. Nie mówiąc już o dawniejszych, cudownych za czasu prawa starego, jakież to szczęście wielkie było dla nich, że Zbawiciel urodził się wśród nich, że ich oświecał swoją mądrością, że ich uczynił świadkami cudów swojej wszechmocnej potęgi! Zdawało się też że dla Niego zachowują wszelką miłość i wdzięczność. Jezus widział jednakże, iż ten lud dla którego okazał tyle dobroci i poświęcenia, zachowywał się ku Niemu z obojętnością i nienawiścią. Jezus przewidział, że mieszkańcy Jerozolimy zwiedzeni podszeptami Piśmiennych i Faryzeuszów, mieli się z nimi połączyć aby Go zniesławić, przesładować, poświęcić Go na ofiarę swjej ślepej zapalczywości, i dla tego to, „patrzac na miasto płakał nad niem, i mówił: „O! gdybyś poznało, a zwłaszcza w ten to dzień twój co jest ku pokojowi twemu, lecz to teraz zakryte jest od oczu twoich!“ Zamiast myśleć o boleściach męki swjej bliskiej, On myślał o nieszczęściach bliskich miasta bezbożnego, zagrożonego karą najsurowszą. Cóż to za dobroć Jezusa! a znowu cóż to za ślepotą Żydów, i kara okropna. Tę karę ogłosił też Jezus, gdy płacząc mówił: „przyjdą na cię dni, kiedy cię otoczą nieprzyjaciele twoi wałem, oblegą cię i ścisną zewsząd, zrównają cię z ziemią, i działki twe, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.“ Sprawdziło się też owo proctwo w klęskach jakie ucierpieli Żydzi, że niechcieli korzystać z nawiedzenia Jezusa, z Jego nauk, i że nie chcieli się nawrócić, Bogobójstwo którego się dopuścili na Jego osobie, było przyczyną wszystkich ich nieszczęść.

Miasto zostało obleżone przez Rzymian, pod wodzą Tytusa, i przyszło do takiego stanu, że niezgo-

da i wojna domowa zapanowały w mieście; kłócili się pomiędzy sobą, zabijali, niszczyli, i sami więcej sobie złego wyrządzili, niż nieprzyjaciele. Głód był tak wielki, że bogaci dawali wszystko swe mienie za trochę zboża; ci którzy mieli jeszcze choć małą ilość ziarna, zamykali je w miejscach tajemnych, i jedli surowe. Gdy widziano dom jaki zamknięty, wyłamywano drzwi do niego, bo spodziewano się że tak zamknięci mieli coś do jedzenia, aby się także przy nich pożywić: a co najstraszniejsze, że tak szukając po domach znaleziono matkę, która nie mogąc znieść głodu, zamknawszy się w swym domu, zabiła dziecie własne ugotowała go i jadła. Ubodzy, starcy, kobiety i dzieci umierali z głodu: ulice i place publiczne pełne były stosów trupów, które zarażały całe miasto.— Niektórzy mieszkańcy, rzucali się z murów miasta, we fossy: wielu ich przez to zabijało się, inni nabawiali się kalécstwa, a inni czasem ocalali się ucieczką; lecz żołnierze oblegający miasto chwyтали ich, a raz dostrzegłszy że zbiegi połykali złoto, rozżynali im wnętrzości, szukając złota. Wiadomość o tém gdy doszła Tytusa, zawołał przerażony: a więc ludzie okrutniejsi są od zwierząt: i zabronił tych mordów pastwienia się. Ci co tak uczynili byli to właśnie Syryjczycy i Arabcy pobratymcy Żydów.— Sprzedawano Żydów, a nawet tuzinami dawano ich za darmo; oni sprzedali Pana naszego za 30 srebrników, a ich dawano 30 za 1 denar.— Miasto zostało wreszcie zdobyte, i pokryło się krwią i ogniem. Tak wielkie mnóstwo Żydów wzięto w niewolę, że ich zasłano na wszystkie rzymskie prowincye do kopalń i innych robót publicznych, a innych znowu przeznaczano do walki w Cyrku z lwami, tygrysami i różnymi dzikimi zwierzętami; nareszcie zostali rozprószeni po różnych krajach, gdzie i dziś nawet (pomimo swych bogactw i wpływu na rządy i ludy) zostają w pogardzie i hańbie. A to wszystko dla tego, że nie korzystali z nawiedzenia Pańskiego.

Ci nędznicy dali powód do płaczu Panu naszemu; a nie tylko to ich zguba, lecz i dusz wielu chrześcian kazała Mu płakać. My także jeżeli nie korzystamy ze sposobności gdy nas Pan nawiedza, już to przez swoje święte natchnienia, nauki, przykłady;

jeżeli się nie nawracamy, wyciskamy Mu łzy, a zgu-
ba dusz naszych sprawi Mu wielką boleść, dusza zaś
nasza przy śmierci dozna wielkiej zgryzoty, otoczona
będąc nieprzyjaciołmi, t. j. szatanami, którzy ją oble-
gą i ścisną tak, że będzie w straszliwych męczar-
niach: spojrzawszy bowiem w górę, zobaczy niebo
zamknięte dla siebie, a na dół rzuciwszy okiem, uj-
rzy piekło otwarte i koło siebie szatanów ukazują-
cych jej grzechy i grożących zatraceniem. Nawrócić
się więc potrzeba, aby w tej okropnej chwili, Bóg
został naszym obrońcą i wybawicielem; bo przy kim
Jezus jest, temu żaden nieprzyjaciół nie mo-
że. — „A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać tych,
„którzy sprzedawali w nim i kupowali mówiąc im:
„napisano, iż dom mój jest dom modlitwy, a wyście
„go uczynili jaskinią zbójców.” Lecz sprzedający w ko-
„ściele sprzedawali tylko gołębie, synogarlice i rze-
czy do ofiary służące: Pan jednak chce, aby dom
Jego był wyłącznie użytym na modlitwę: ci więc co
to miejsce modlitwy w jaki bądź sposób nieuszano-
waniem swém znieważają, narażają się nie tylko na
utrata skutków swjej modlitwy, ale nadto i karę Pań-
ską prędzej lub później ponieść się mającą, lecz za-
wsze najsurowszą. Korzystanie więc z nawiedzenia Pań-
skiego, w jakim bądź ono się nam przedstawia kształ-
cie, uszanowanie kościołów, i modlitwa w nich czę-
sta a pobożna, dadzą nam uniknąć owych nieszczęść
jakie Żydzi ściągęli na siebie przez niewdzięczność
za dobrodziejstw tak wiele, a utwierdzą nas w na-
dziei otrzymania nagrody wiernym sługom, wolę Pa-
na swego pełniącym przyobiecanej.

Dnia 10. Sierpnia

Żywot Ś. Wawrzyńca dyakona

męczennika r. 258.

Ś. Wawrzyniec pochodzący z Hiszpanii, ubogi w do-
bra ziemskie, acz nierównie bogatszy w niebieskie, dla
swych rzadkich i wybornych przymiotów, dał się poz-
nać Ś. Ksystowi papieżowi, który go też przyjął za
ucznią i dawał mu nauki potrzebne do chrześcijańskiej
doskonałości. Pod dozorem przeto takiego świętego
nauczyciela, uczynił postęp tak wielki, iż sam także
stał się wzorem świętobliwości, i chociaż młody, zasłu-
żył być wyniesionym na godność dyakona, których
wówczas było tylko siedmiu w kościele rzymskim, a
nawet został ich naczelnikiem, czyli archidyakonem.
Głównym obowiązkiem jego urzędu było: utrzymywać
pod strażą pilną naczynia święte kościelne, mieć sta-
ranie o ubogich, wdowy i sieroty, i obdarzać je jał-
mużnami z dochodów kościoła.

Wtedy panował cesarz rzymski Walerian, który
chociaż dosyć był łaskawym na chrześcijany, jednakże
później zaczął ich prześladować, szczególnie zaś bisku-
pów, kapłanów, dyakonów i inne służby kościelne, bę-
dąc tego zdania, że po wygubieniu pasterzów, rozpró-
szą się trzody. Tego więc prześladowania najpierwszą
był ofiarą Święty Ksystus papież. Właśnie pojma-

no go wtenczas, gdy mszą odprawiał na cmentarzu,
(w katakumbach) Kallista. Za prowadzonym przez żoł-
nierzy papieżem, szedł Ś. Wawrzyniec płaczący i zmar-
twiony, że mu nie mógł uczestniczyć w wylaniu krwi
za Chrystusa. Rzekł więc do niego: „A gdzie idziesz
Ojcze bez syna swego? gdzie pośpieszasz kapłanie bez
sługi swojego? Cóż ci się nie upodobało we mnie iż
mnie opuszczasz? Doświadczyć proszę, jeżeliś godny two-
jego wyboru, któregoś wyznaczył do rozdawania krwi
Pana Jezusa Chrystusa, (to było wówczas urzędem Dya-
konów). Na co Ksystus Ś. odpowiedział: „Nie synu
mój, ja cię nie opuszczam, ale dla ciebie są zacho-
wane większe potyczki za wiarę Chrystusową: po trzech
dniach pójdziesz za mną.” Wawrzyniec temi słowy i
przepowiedzeniem męczeństwa uweselony, zaraz rozdał
na ubogie wszystkie pieniądze kościelne, u nawet i ce-
ne wszystkie świętych naczyń, które sprzedał z obawy,
aby się nie dostały w ręce pogańskie. O tej hojności i
jałmużnach Wawrzyńca, doszła wiadomość do prefe-
kta Rzymskiego który mniemając że chrześcijanie mają
wiele złota i skarbów, zapragnął je zabrać. Zawołał
przeto Wawrzyńca Świętego, nakazując aby bezwło-
cznie wydał wszystkie bogactwa kościelne: mówiąc mu
podstępnie, iż nie życzy sobie pastwić się nad chře-
ścijanami, lecz tylko żąda oddania sobie skarbów, któ-
rych cesarz potrzebuje na utrzymanie wojska. Ś. Wa-
wrzyniec zaraz mu odpowiedział: „Wyznaję, że ko-
ściół ma skarby, i to większe niżeli cesarz: jeżeli mi
dozwolisz czasu, pokażę ci co ma najdroższego.” Ucie-
szony Prefekt tą odpowiedzią zezwolił na przewłokę
czasu, a Święty zebrawszy ubogich jałmużnami kościoła
żywionych, kaleki, wdowy i sieroty, według spisów ja-
kie miał u siebie, kazał wszystkim stanąć w szeregu dnia
naznaczonego, a sam poszedłszy do Prefekta rzekł:
„Pójdź a obacz skarby naszego Boga, pełny dziedziniec
naczyń złotych, srebrnych, i kosztownych pereł.” Chę-
tnia poszedł Prefekt, lecz obaczywszy tylko samych
ludzi ubogich, obrócił się z gniewem ku Wawrzyńcowi,
który mu powiedział: „Czego się dziwisz, złoto i sre-
bro, którego tak pragniecie jest podłym kruszcem z zie-
mi dobytym, a dla posiadających go powodem do ty-
siących zbrodni. Prawdziwe złoto jest światło Boskie,
którego ubodzy są uczniami. Oni są naczynia
złote i srebrne i drogie perły kościoła: otóż masz skar-
by, którem ci obiecał.” To niewinne podejście było
zapłacone męczeństwem, którego tak pragnął Ś. Dya-
kon. Gdyż Prefekt widząc iż z niego żartowano, i że
oszukano jego łakomstwo, gniewem i zemstą uniesiony,
usiłował pozbawić Wawrzyńca wiary, gdy mu się nie
udało obdrzeć go z pieniędzy; kazał mu więc wyrzec
się Chrystusa, i aby go na to zniewolić, kazał jego
całe ciało szarpać biczami. Ale gdy ta katownia oka-
zała się bezskuteczną, kazał go rozciągnąć na kracie
żelaznej, podłożyć pod nią węgle rozpalone, i dla po-
większenia męczarni, piec go na ruszcie wolnym ogniem.
Ale Ś. Wawrzyniec tak się umocnił pokarmem Ciała
i Krwi Jezusa, że (jak mówi Ś. Augustyn) wyższym
był nad wszystkie męki, i nieczułym na żar ognia:
gdyż (mówi ten Ś. Doktor) większy był upał Boskiej
miłości gorejącej w nim wewnątrz, niż ogień węglany
palący go zewnątrz. Wierni twarz jego widzieli świa-
tłem otoczoną, a z ciała wychodziła woń najwdzięczniej-
sza. Lecz poganie ani tego światła nie widzieli, ani
zapachu nie czuli. Tak zaś wielką spokojność umysłu
pokazywał w tej męczarni Ś. Wawrzyniec, iż widząc

się bydź z jednej strony upieczonym, rzekł do tyra-
na żartując z niego, aby go na drugi bok kazal prze-
wrócić, jeżeli chciał aby był dobrze upieczony, i da-
lój przydał: „Ciało moje już jest dopieczone, jedźcie
go, jeżeli chcecie.” To rzekłszy wznosił oczy w niebo,
modląc się gorąco, o nawrócenie Rzymu, ojczyzny swo-
jój, i zakończywszy modlitwę, słodko zasnął w Panu
na łożu tak niewygodném. Niektórzy senatorowie rzym-
scy wyznający wiarę chrześcijańską nieśli na swoich
ramionach ciało jego do grobu, które pogrzebione zo-
stało na drodze prowadzącej do Tiwoli, d. 10 Sierpnia
258. r. Zwłoki jego święte nietylko wtedy, ale i póź-
niej Pan wsławił raczył niezliczonymi cudami, dla oka-
zania jak Mu miłą była wierność, cierpliwość i wy-
trwałość tak wielkiego męczennika.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

W owym to czasie miało miejsce prześladowanie
Redemptorystów zwanych inaczej Benonami i wygna-
nie ich z Warszawy, a potem z całej Polski. Epoka
Księstwa Warszawskiego, zostającego pod wpływem
massoneryi tak w rządzie jak i w wyższych stanach
narodu, była najnieprzychylniejszą zakonom. Wielu zna-
komitych i uczonych mężów stanu wzięło na kiel za-
kony, a zwłaszcza minister Potocki, w dziełku przez
siebie ułożoném: Podróż do Ciemnogrodu: wyszydził re-
ligiją katolicką i zakony, równając ich z Japońskimi Bon-
zami. Wtenczas to zakony nie tylko nie popierane, lecz
wyraźnie prześladowane, upadać coraz widoczniej za-
częły. A dziwna rzecz, iż właśnie w krajach pod ber-
łem rosyjskiem zostających, zakony a nawet Jezuici
mieli wtedy opiekę i obronę, kiedy jój w swym kraju
katolickim nie znajdowali. Tenże sam smutny stan za-
konów trwał i za Polska kongressowój. Znoszono je,
niby dla poratowania skarbu, pod najdziwniejszymi po-
zorami. Stoją też smutną pustką, dając wyraźne dowody
niepobożności ówczesnej, ogromne gmachy klasztorne:
Bożogrobców Miechowskich, Cystersów Jędrzejowskich,
Franciszkanów Lelowskich, Benonów w Piotrkowicach,
Karmelitów, Karmelitanek, Kartuzów, i ktoby ich zresz-
tą naliczył; słowem, bardzo wiele klasztorów opustosza-
łych, jakoby po najazdach Szwedzkich. Obca zaś ręka
nie miała tu żadnego udziału: swoi wszystko zrobili.
Na domiar złego, aby i pozostałej reszcie zakonów byt
odjąć na przyszłość, wzięto na bank warszawski fundu-
sze a nadto i dokumenta zapisów oryginalne, aby klasz-
tory już nigdy nawet praw swoich dopominać się nie mo-
gły. I nazywano to gospodarstwem narodowém, oświatą,
postępem! Jak zaś w ostatnich najbliższych nam czasach
postępowano z zakonami, w jakie ich sieci wplątano,
jakie względem nich miano zamiary, lepiej o tém za-
mleżeć. Jakichże bowiem skutków dobrych spodziewać
się można z rozruchów i zaburzeń? Co zaś ostatecznie
stało się, było wcale naturalném następstwem, użyciem
prawa przysługującego zwycięzcy, było karą Bożą naj-
surowszą. Swoi zaczęli, a obcy skończyli; dokonali to,
czego sobie właśnie życzono, przez brak nie tylko reli-
gii, ale nawet rozumu publicznego i prywatnego. Tak, że
patrzac na to zniszczenie, na ten wyłom ogromny w bu-
dynku religii narodu, słusznie powiedzieć można słowa
wielkiego proroka Izraelskiego: *Ex te perditio Israhel.*
Zguba twoja Izraelu, z ciebie samego pochodzi.

Dzisiejsze pokolenie różne najzupełniej od dawniej-
szego, cnotliwego i pobożnego ma chętkę niepohamo-
waną, szatańską, niszczenia wszelkiej dawniej święto-
ści religijnej, wszystkiego co mu przypomina Boga i
cnotę. Postępuje ono tak właśnie jak uczynił król Wan-
dalów Karok, który przebiegłszy niszcząco ze swém
wojskiem całą niemiecką krainę, kiedy już był gotów
wkroczyć do Francyi, matka jego barbarzynka poda-
ła mu radę, która tu zasługuje na wzmiankę, bo się
jój wiernie trzymają dzisiejsi niszczycciele zakonów: „Syn-
nu! — rzekła mu, — wchodzisz teraz do bardzo sław-
nego i kwitnącego kraju: jeżeli więc chcesz imię two-
je wielkiem uczynić, trzeba żebyś wszystkie piękne
gmachy które tam krolowie pobudowali zniszczył, i
wszystkich zacnych i znakomitych mężów zgładził: al-
bowiem ani potrafisz wznieść piękniejszych jeszcze gma-
chów od tych, które tam się znajdują, ani będziesz
mógł owych wielkich mężów zaćmić twoimi przymio-
tami.“ Karok poszedł za tą radą więcej niż głupia, i
zniszczył wspaniałe miasta Francyi, chociaż wprawdzie
żadnej sobie tym czynem nie pozyskał sławy. Toż
czynią z zakonami dzisiejsi Wandalowie postępowi, ucy-
wilizowani, gorsi od owych dawnych barbarzyńców.
Nowi Herostraci rewolucyjni, (*) nie stać ich, ani na te
cnoty, ani też na ten rozum wysoki, ani na te bogactwa,
ani nawet na dobre chęci, przeto co przodkowie pobo-
żni budowali i zakładali przez mądrość, a miłość Boga i
bliźniego, oni burzą i psują przez złość i głupotę, zos-
tawiając po sobie jedyną pamiątkę — zniszczenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

(*) Herostrat szewc z Efezu, żyjący w czasie przed Chrystusowym,
chcąc się wsławić, spalił świątynią Uiany Efezyjskiej, arcydzieło sztuki
budowniczej

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Lecz i całego nawet kościoła katedralnego takie sa-
mo jest położenie, co zapewne nastąpiło przy odbudo-
waniu kościoła cofając go ku stronie wschodnio-połu-
dniowój, dla obsuwania się góry zamkowej od strony
miasta. Dla lepszego wrażenia z widzenia grobu Patro-
na tak znakomitego, i dla nabrania pobożniejszych my-
śli, najwłaściwiej jest przeczytać przy oglądaniu tej ka-
plicy, życie jego krótko skreślone, wraz z odmówieniem
na cześć jego modlitwy. Takie bowiem tylko zwiedze-
nie jest pobożne, pożyteczne, miłe Bogu i Świętym Je-
go. — Pod kaplicą Ś. Stanisława jest grób murowany,
mieszczący zwłoki Bł. Aarona ostatniego Arcybiskupa
Krakowskiego. Przy czterech zaś filarach utrzymują-
cych główne sklepienie kościelne, a otaczających kapli-
cę Ś. Stanisława, są cztery nagrobki marmurowe z bron-
zowymi popiersiami 4-eh biskupów krakowskich, t. j.
Marcina Szyszkowskiego, Piotra Gembickiego, Jana Ma-
łachowskiego, Kazimierza Łubieńskiego. Lecz o grobach
i nagrobkach później.

Za kaplicą Ś. Stanisława zaczyna się właściwe Pre-
sbiterium gdzie wielki ołtarz, tron biskupi, (a dawniej
był i królewski), stalle kanoników i kapłanów i am-
bona na lewo. Presbiterium owo ma to w sobie szcze-
gólnego różniącego się od innych kościołów, że jest
samo w sobie osobną wolną budową, połączoną skle-
pieniami naw bocznymi i jakoby otoczona kruczman-
kami wysokości reszty kościoła, gdzie się znajdują ka-
plice, ołtarze, nagrobki, a które też Presbiterium dla te-
go naokoło okrążyć i obejść można. Odchodząc więc

z kaplicy Ś. Stanisława, i udając się od strony wielkiego ołtarza, w jeden z owych kruczganków, na lewo lub na prawo, przychodzi się po za wielkim ołtarzem, a wprost naprzeciw niego, do kaplicy N. Sakramentu.

Kaplica N. Sakramentu. zwana inaczej Mansyonarską, gdyż tu dawniej Mansyonarze katedralni kursa, t. j. godziny małe o N. Pannie śpiewali: nazywa się także kaplicą króla Stefana Batorego, ponieważ w niej zwłoki jego spoczywają. Bardzo to starożytna kaplica, co już jej budowa sama pokazuje, a zwłaszcza sklepienia gotyckiego: niska, ciemna, ponura, pełna tajemniczości, przechowuje też w sobie: Najświętsze tajemnice Ciała i Krwi Pańskiej. Pierwiastkowo zbudowaną była na cześć Narodzenia N. P. Maryi, a r. 1205, Leszek Biały książę krakowski, i Konrad książę Mazowiecki wystawili w niej ołtarz ku czci ŚŚ. Gerwazego i Protazego, na pamiątkę zwycięstwa nad Romanem księciem halickim odniesionego pod Zawichostem, w dzień tych ŚŚ, 19. Czerwca. Syn i następca Leszka Bolesław Wstydlivy, (mąż Ś. Kunegundy) r. 1263. kaplicę tę odnowił i funduszami opatrzył. Potem jeszcze kilkakrotnie była odnawiana, jako to: r. 1302. przez Raclawa kanonika krakow: r. 1421. przez Władysława Jagiełłę, a nareszcie r. 1649. Wojciech Srebrycki kanonik krakow: odnowił ją i ozdobił tak jak jest teraz. Do niej prowadzi drzwi dwoje mosiężnych, w kratę, kosztownych przez owego Srebryckiego sprawionych; cała prawie wyłożona jest marmurem a pomiędzy drzwiami, i po obu bokach kaplicy są stalle marmurowe, a po nad stallami środkowemi naprzeciw ołtarza kaplicy (Ciborium) obiega kryta galerya, do trzeciej części boków kaplicy rozciągająca się, mająca dawniej komunikacją z pałacem królewskim. Tu na tej galeryi dostojna rodzina królów polskich wychodząc z pałacu, mszy i rannego nabożeństwa codziennie słuchała; teraz drzwi stykające się z pałacem są zamurowane. Pod bocznemi końcami galeryi, jest dwoje drzwi prowadzących do zakrystyi ołtarza niegdys Świątej Maryi Egipcyaniki i kaplicy w mowie będącej. Gdyż tu każda kaplica miała swoją zakrystyę, swoje ubiory i naczynia kościelne, oddzielne. Wprost drzwi pomiędzy oknami słabo oświetlającemi kaplicę, jest ołtarz Najświętszego Sakramentu, i Ciborium kształtu bardzo pięknego, roboty delikatnej, czarny, bo podobno z hebanu, a wszystkie ozdoby: gźemsów, kapitełów, rozet, i t. p. mający wyrobione ze srebra, bardzo kosztownie. Pełno w nim relikwii śś. Pańskich, i to w znacznych partykułach. Sprawiony został kosztem owego kanonika Srebryckiego, którego tu ciało odpoczywa, równie jak ciało króla Stefana Batorego, i Elżbiety Pileckiej królowy polskiej. Nagrobek króla Stefana, bogata architektura zdobny, cały marmurowy z leżącym posągami króla zmarłego w środku nagrobka wznosi się na lewo ołtarza, aż pod sklepienia kaplicy. Smutno patrzeć na ten nagrobek i na grób tuż będący pod gradusem ołtarza. O Batorym można powiedzieć to, co Rzymianie mówili o swych dobrych césarzach: Tytusie, Wespazyanie, Trajanie. „Bodajes nigdy się nie był rodził, lub nigdy nie umierał.”

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Liczba katolików w całym świecie. Według gazety rzymskiej: *Civiltà cattolica*, na mocy wykazów,

rządowych, kościelnych, i t. p. liczba wszystkich katolików teraz wynosi: Dwieście siedm milionów, ośmset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy.

W Europie jest katolików:	147,194,000.
W Azji i Australii	9,666,000.
W Afryce	4,071,000.
W Ameryce	46,970,000.
Razem	207,891,000.

Liczba zaś najprawdopodobniejsza mieszkańców całej ziemi, według religii, jest następująca:

Chrześcianizm	
Kościół katolicki (liczba okrągła)	208,000,000.
Kościół wschodnie, schizmatyczne, heretyckie	70,000,000.
Protestantyzm	66,000,000.
Żydzi	4,000,000.
Mahometanizm	100,000,000.
Bramanizm	60,000,000.
Budaizm	180,000,000.
Religia Konfucjusza, Sinto, Duchów, it.d.	152,000,000.
Razem	840,000,000.

Chrześcian zaś wszystkich bez różnicy (tak katolików jak heretyków), liczba wynosi: Trzysta czterdzieści cztery miliony.

W krajach niekatolickich, jako to: Anglii, Hollandyi, Ameryce północnej, liczba katolików w ostatnich latach wzrosła niesłychanie, jak również pomnożyła się liczba biskupstw, parafij, kościołów, kolegiów, klasztorów, a osobliwie żeńskich, i kapłanów. Włochy zaś katolickie dostarczyły kościołowi misyonarzy 2,055, znajdujących się teraz w pięciu częściach świata.

Blagosławiona Szwaczka: Według „korespondencyi Rzymskiej,” hrabia Antoni Fassolini wydał odezwę do wszystkich katolików, a osobliwie Rzymu, dla doprowadzenia do skutku beatyfikacyi ubogiej niewiasty, zmarłej 8. Grudnia 1841 r. w 34. latach życia. Albina Lidzi uboga szwaczka odznaczyła się świętobliwością, wykonywając uczynki pobożne i dając dobre rady swym współrobotnicom. Była przełożoną: „nauczenia chrześcijańskiego” przy kościele N. Panny ludowej, i promotorką bractwa Ś. Doroty w parafii Ś. Jakóba. Życie jej było pasmem nieprzerwanem cierpień wszelkiego rodzaju. Nie mogąc zadosyć uczynić swej chęci wstąpienia do zakonu, została teryarką reguły Ś. Franciszka, aby zachowywać rady ewangeliczne z całą doskonałością, o ile jej stan dozwalał. Długa i bolesna choroba, poniesiona z zupełnem oddaniem się na wolę Boską i heroiczną odwagą, uwieńczyła koniec życia tak notliwego. Opinia świętobliwości, jaką Albina zostawiła po sobie, ciągle powiększająca się od lat 25, wywołała u wielu osób myśl zajęcia się jej kanonizacją. W tym też celu p. Fassolini wydał krótki opis życia sługi Bożej Albini Lidzi Rzymianki, z wezwaniem do składania ofiar w klasztorze Franciszk: Ara coeli. Widać że sama Opatrzność pragnie uwielbić chwałą ubogie niewiasty z ludu. Czciogodna (*venerabilis*) Anna Marya Faidzi jest pierwszą: teraz znowu czynnie zajmuje się sprawą beatyfikacyjną Elżbiety Kanori, aż oto znowu zjawia się Albina Lidzi, której kanonizowania wszyscy gorąco sobie życzą.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek księżki nabożnej.